Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 24 Kwietnia 1908 Nr. 96

2 Cena Numeru
centy w Krakowie i Podgórzu;
3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Lupczys.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

W przededniu katastrof na Litwie i Rusi.

Z Wilna piszą do warszawskiego „Słowa": Ciężkie chwile nastały dla Litwy! Kapituła wileńska w całym swym składzie zniesiona. W razie śmierci proboszcza, kościół będzie stał zamknięty, bo nie ma władzy legalnej do zamianowania następcy. Pogrzeby, śluby, chrzty, dysponowania na śmierć, spowiedzie — zostaną bez obsługi. Niema komu zarządzić translokacyi kapłanów, udzielania urlopów, asygnowania środków na reparacye świątyń. Taki stan ma trwać aż do namaszczenia nowego pasterza, co może nastąpić — niewiadomo kiedy, jeżeli walka, wszczęta z hierarchią wyższą kościelną, przeciągnie się. Można wyobrazić sobie, do czego dojdzie stan dyecezyi za lat kilka przy takim niebywałym bezkrólewiu. Połowa kraju może zostać bez obsługi religijnej. Staną się możliwymi i w dyecezyi wileńskiej fakty, jak we wsi Korzeń, w powiecie borysowskim (archidyecezya mohylowska), gdzie w szkole wiejskiej religię katolikom wykłada pop.

Gdy z jednej strony spadł na Kościół taki cios, z drugiej ziemiaństwu naszemu grozi klęska, z jakiej panowie ziemianie, balujący tak homerycznie w minionym karnawale, nie zdają sobie dokładnie sprawy. Wszyscy, z wyjątkiem garsteczki, stoją nad przepaścią. Wszyscy, nie ma co łudzić się! Podczas „rewolucyi" dłużnicy banków ziemiańskich zawiązali rodzaj konfederacyi, wymagając, aby nieopłacone za lat kilka remanenty procentowe rozłożyć na cały peryod pożyczki.

Banki przyjęły to ultimatum wzruszeniem ramion, praktyczny zaś rezultat tej akcyi taki: zamiast dwóch — trzech rat nieopłaconych, zebrało się teraz 5 i 6 rat nieopłaconych. Gdzie ratunek na ten stan okropny? Prowizorycznie tak się ratują: pożycza się na 15, 20, 30 procent u lichwiarza jakąkolwiek sumę i niesie ją do Banku jako zaliczkę na ratówkę z roku dajmy sobie 1905. Bank przyjmuje to i czeka, a ziemianin wraca do domu rozpromieniony, ani myśląc o ratówkach za 1906, 1907 i 1908 lata. Lecz „Nowoje Wremia" uderzyła na alarm, piętnując w denuncyacyi swojej tego rodzaju „pobłażliwość" banku. Wnet przybiegli rewizorowie z Petersburga, przejrzeli księgi, notowali dłużników nieopłatnych, poczynając od dwuratowych zaległości i pojechali do stolicy z nagromadzonym materyałem. Co będzie dalej?

Nic innego, jak ryczałtowe wystawienie na sprzedaż tysięcy — tak! — ziemskich posiadłości. Sprawdzą się fatalne przepowiednie, czynione przy zakładaniu wileńskiego banku ziemiańskiego, że ta instytucya nie uratuje, ale pogrzebie wszystką własność polską na Litwie.

Smutna prawda. Uciekają od roli rolnicy. „A co z ziemią ojczystą się stanie?" — pytają dalej w przyszłość patrzący ludzie. — „Niech kto chce się z nią bawi — odpowiada inżynier, adwokat, lekarz — mam ze swej zawodowej pracy lepszy dochód, niż z jałowej ziemi!" Ta dzika lekkomyślność prowadzi do tego, że nim subhasta przymusowa położy na całym litewskim ziemiaństwie kamienne wieko trumny, tymczasem dobrowolnie, do 1 września 1907 r. ofiarowali ziemianie Bankowi Włościańskiemu: na Rusi Ukrainnej 580.000 dziesięcin, na Litwie 300.000 dzies. i na Białorusi 1,200.000 dzies.

Dokąd idziemy?

Przyjaciele „Liebchen".

Biesiadny stół cesarza Wilhelma. — Berlińskie skandale seksualne. — Proces Moltke—Eulenburg przeciw Hardenowi. — Proces Bülow—Brandt. — Nowy proces Hardena. — Senzacyjne rewelacye rybaków i lokajów. — Ks. Eulenburg zdemaskowany jako świnia — i nowy proces o krzywoprzysięstwo i zbrodnie seksualne przeciw księciu „Phili".

Pamiętne są procesy Hardena, redaktora „Zukunft" z powodu oskarżenia o potwarz, wniesionego przez generała Moltke, jednego z członków berlińskiej kamaryli dworskiej, uprawiającej kult cesarza Wilhelma, zwanego w tem kole czule „das Liebchen"... Harden napisał, że pp. „*Tütu*" Moltke i „*Phili*" ks. Eulenburg okazują objawy seksualnych zboczeń. W skandalicznym procesie Harden został naprzód uwolniony, następnie skazany — a hr. Moltke zwyciężył i został przywrócony do swych godności. — Również o seksualną perwersyę niejaki (nie zupełnie poczytalny) dziennikarz Brandt oskarżył ks. Bülowa, który jednak zupełnie z zarzutu się oczyścił. We wszystkich wspomnianych skandalicznych procesach książę Eulenburg występował jako *świadek, który pod przysięgą zeznawał*, iż nigdy nie popełniał czynów brudnych (Schmutzereien) podpadających pod § 175 karnego kodeksu niemieckiego.

Omawiając procesy Hardena, redaktor „Fr. Volkszeitung" w Monachium zarzucił Hardenowi, iż wziął milion marek od ks. Eulenburga i nie przedstawił sądowi dowodów winy szanownego księcia, jakie posiadał.

Z powodu tego zarzutu wniósł z kolei Harden skargę o obrazę czci przeciw redaktorowi „Fr. Volkszeitung" Staedele. Proces odbył się wczoraj przed sądem ławniczym w Monachium przy drzwiach zamkniętych — i ujawnił tak skandaliczne szczegóły z życia księcia Phili, że nastąpią dalsze konsekwencye jak rewizya poprzedniego procesu Hardena i oskarżenie ks. Eulenburga o krzywoprzysięstwo. Harden stanął sam z obrońcą swoim radcą spraw. Bernsteinem.

Jako świadek w procesie zeznawał niejaki Riedel, który był w 1881 przewoźnikiem na jeziorze Starnberskiem i niejednokrotnie wyjeżdżał łodzią z ks. Eulenburgiem. Na łodzi, podczas wycieczki, Eulenburg proponował świadkowi, że go zabierze ze sobą do Wrocławia do kirasyerów, oraz opowiadał mu, że najładniej jest chodzić nago; skłonił go do wzajemnej onanii i dawał mu pieniądze. Książę (podówczas jeszcze hrabia) Eulenburg zapraszał go także do mieszkania swego w Monachium, gdzie raz był obecny także inny „elegancki pan", któremu Riedel będący w mundurze grenadyera, bardzo się spodobał..... Ogółem Riedel otrzymał od hr. Eulenburga (z którym był per ty) 1500 marek.

Przewodniczący: Czy pana p. radca Bernstein nie powiedział, że pan za te czyny może być ciężko karany?

Świadek: Powiedział mi to, ale objaśnił mnie też, że nastąpiło przedawnienie.

O ile jednak zeznania Riedla, indywiduum niejednokrotnie karanego, mogły budzić wątpliwości, o tyle zeznania następującego świadka, majstra stolarskiego Ernsta, który dawniej był lokajem Eulenburga były dla tegoż druzgocące.

Ernst przyznał, że mu hr. Eulenburg dał hipotekę w kwocie 12.000 marek, ale zrazu zaprzeczał, jakoby hrabia dopuszczał się czynów zakazanych. Dopiero po kilkakrotnem upomnieniu i zagrożeniu, że może się narazić na proces o krzywoprzysięstwo, Ernst przyznał, że hrabia *hat mit mir Lumpereien gemacht*....

Podczas zeznań wzburzonemu świadkowi zrobiło się niedobrze — i przewodniczący kazał mu podać wody.

Harden zrzekł się dalszych świadków i oświadczył, że swego czasu napisał tylko, iż u dworu „pewne elementy" posiadają wpływ. Za to obrzucono go obelgami, ale teraz chyba nikt nie zaprzeczy, iż artykułom jego nie brakło faktycznej podstawy.

Oskarżony redaktor „Fr. Volkszeitung" został skazany na 100 marek kary, przyczem podniesiono w motywach, że dowód, iż Harden miał w ręku materyały przeciw ks. Eulenburgowi, zupełnie się udał, natomiast sąd uważa za wykluczone podejrzenie, jakoby Harden otrzymał od kogokolwiek pieniądze.

Na podstawie tego procesu wniósł Harden przeciw Eulenburgowi doniesienie o fałszywą przysięgę, złożoną w procesie berlińskim.

Redaktor „Berliner Ztg." zapytywał prokuratora Isebiela w tej sprawie i otrzymał odpowiedź następującą: „Moje stanowisko nie zmieniło się; jeżeli tylko otrzymam ważne materyały przeciw ks. Eulenburgowi, z pewnością bez względu na osobę *z całą surowością przeciw niemu wystąpię*".

Takie było zaufane otoczenie „Liebchen" w Berlinie! Niebawem posłyszymy o nowym procesie księcia (bo Eulenburg za swe zasługi u dworu awansował na księcia!) Eulenburga, który skandale berlińskie ujawni w całej jaskrawości.

Po zamachu.

Śledztwo i rozprawa.

Śledztwo przeciw mordercy namiestnika ukończone zostanie w najbliższych dniach. Szwagier Siczyńskiego, dr Lewicki, zgłosił w sądzie obrońcę dla Siczyńskiej z Wiednia, a dla Siczyńskiego dwóch adwokatów ruskich ze Lwowa. O delegacyę sądu pozakrajowego dotychczas nie poczyniono żadnych starań.

Wiadomość, podana przez niektóre pisma, jakoby rozprawa przeciw Siczyńskiemu miała się odbyć d. 11-go maja, jest nieprawdziwą. Wprawdzie w dniu tym rozpoczyna się kadencya sędziów przysięgłych, ale na ten właśnie dzień rozpisano rozprawę przeciw pewnemu chłopu o morderstwo. — Również na dni następne, aż do 20 maja, rozpisano już rozprawy, proces zatem przeciw Siczyńskiemu może się odbyć dopiero po 20 maja.

„Głodówka" Siczyńskiej.

Siczyńska rozpoczęła w więzieniu głodówkę i od dwu dni nie chce jeść. Cel tej głodówki jest zgoła niezrozumiały.

Ukraińcy, którzy zapewne namówili Siczyńską do głodówki, powinni pamiętać o tem, że śledztwo przeciw Siczyńskiej toczy się na podstawie jej własnego przyznania się, że nikt inny tylko sąd przysięgłych ma prawo zadecydować, czy to przyznanie się jej jest dowodem jej winy i że wreszcie całe śledztwo przeciw niej toczy się w przyspieszonem tempie.

Wczoraj w południe o godzinie pół do pierwszej wezwano Siczyńską do sędziego śledczego, dra Bersona, po krótkiej jednak chwili odprowadzono ją z powrotem do więzienia, a o godzinie 1-szej w południe przybyła do więzienia dorożka i przewiozła Siczyńską do szpitala więziennego w zakładzie karnym przy ulicy Kazimierzowskiej, a to z tego powodu, że Siczyńska jest już osłabioną z powodu głodówki.

Pogłoski o aresztowaniach na prowincyi.

Rozszerzane w ostatnich dniach wiadomości o licznych aresztowaniach na prowincyi, nie potwierdziły się dotychczas. Przynajmniej do dnia dzisiejszego z prowincyi nie dostawiono nikogo do lwowskiego sądu karnego.

Pogróżki ruskie.

Z Nadwórny donoszą: Tutejszy starosta otrzymał w ubiegłym tygodniu dwa listy od tajnego jakiegoś komitetu ruskiego, oba z zagrożeniem, że spotka go los jego zwierzchnika, to jest namiestnika ś. p. Andrzeja Potockiego, jeżeli do dni trzech nie wprowadzi we wszystkich gminach swo-

Nowy Żyd wieczny tułacz

870 według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— A więc... kochany hrabio... czemu się tak pan dziwisz?

Zamiast odpowiedzieć, pan Montbron wydawał się coraz bardziej zamyślonym, wpatrując się w młodą dziewicę i nie mógł się wstrzymać od słów, do siebie wyrzeczonych:

— Nie... nie... to niepodobna... a przecież...

— Niegrzecznie byłoby może z mej strony... być obecną temu monologowi — rzekła Adryanna.

— Daruj mi, moja ukochana pani... lecz to, co ja widzę, dziwi mnie tak dalece...

— A cóż pan widzisz? pozwól zapytać się.

Ślady zajęcia się czemś żywego... tak wielkiego... jak nowego.. wszystkiem co się tyczy... Indyj — rzekł pan Montbron, cedząc powoli słowa i wlepiając wzrok przenikliwy w dziewicę.

— A więc dobrze! — rzekła śmiało Adryanna.

— A więc!... szukam przyczyny tej nagłej namiętności...

— Geograficznej? — rzekła panna Cardoville, przerywając panu Montbron — może taka skłonność wydawać się będzie zapoważną na mój wiek... panie hrabio; ale przecie trzeba się czemś zająć w wolnych chwilach... a wreszcie, mając kuzyna Indyanina, i to jeszcze księcia, wzięła mnie chęć, by poznać ów błogi kraj... w którym los mi dał to dzikie pokrewieństwo.

Ostatnie słowa wymówiła z pewną goryczą, która uderzyła uwagę pana Montbron; dlatego, przypatrując się ciekawie Adryannie, rzekł:

— Zdaje mi się, że mówisz pani o księciu... z niejaką przykrością.

— Nie... mówię o nim wcale obojętnie.

— Zasługiwałby jednak... aby o nim mówić z innem uczuciem...

— Możeby tak wypadało komu innemu—ozięble odpowiedziała Adryanna.

— On jest tak nieszczęśliwy!... — rzekł pan Montbron tonem szczerego politowania. — Widziałem go ostatni raz dwa dni temu... widok jego boleścią napełnił me serce.

— A cóż za związek mieć mogą ze mną jego smutki? — zawołała Adryanna, zniecierpliwiona i prawie rozgniewana.

— Chciałbym ja, żeby tak dotkliwe cierpienia pobudziły cię przynajmniej do litości... — odpowiedział z powagą hrabia.

— Mnie... do litości!... — zawołała znowu Adryanna tonem oburzonej dumy...

Potem, przezwyciężając się, dodała:

— Aha!... panie Montbron, to są żarty!... To nie naprawdę... żądasz pan, abym się zajmowała udręczeniami rozkochanego księcia.

W ostatnich słowach Adryanny przebijała zimna obojętność; jej blade, mocno zmienione lica, malowały tak wyniosłą dumę, iż pan Montbron, zmartwiony, rzekł:

— Tak więc... to prawda... nie zwodzone mię... Ja, który przez dawną i niezłomną przyjaźń spodziewałem się mieć jakieś prawo do ufności pani, ja, mówię, o niczem nie wiedziałem... kiedy tymczasem pani powiedziałaś wszystko komu innemu... Mocno mnie to martwi... tak, bardzo martwi.

— Panie Montbron, nie rozumiem pana.

— Ach! cóż się to dzieje!... teraz już nie będę miał żadnego względu... — zawołał hrabia. — Jak widzę, niema już żadnej nadziei dla biednego księcia... pani w kimś się kochasz.

A gdy Adryanna oburzyła się, dodał:

— Och! nie zapieraj się, pani... jej bladość... jej od kilku dni smutek... jej nieubłagana obojętność dla księcia, wszystko mię przekonywa... wszystko mi dowodzi... że pani zakochana jesteś...

Panna Cardoville, obrażona sposobem wyrażenia się pana Montbron, obwiniającego ją o zakochanie, rzekła poważnym, wyniosłym tonem.

— Powinieneś pan wiedzieć, panie Montbron, że podchwycony sekret... nie jest zwierzeniem. A pańska mowa zadziwia mnie...

(Dalszy ciąg nastąpi).

[illegible]dawca: Lucyna Szczepańska
Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Druk W. Korneckiego i K. Wojnar[illegible]